Z TEATRU

„Komu bije dzwon" w „Rozmaitościach"

Uprzejmie uprasza się, aby organizatorzy wszelkiego rodzaju imprez kulturalnych, czasem pomyśleli o tzw. koordynacji, co w praktyce oznacza niepakowanie kilku imprez na jeden dzień i godzinę! Bo oto premierę „Komu bije dzwon" wg Hemingwaya w krakowskich „Rozmaitościach" musiałam oglądać w stanie frustracji i toczącej się walki między niskimi instynktami rozrywkowo - towarzysko - telewizyjnymi, a obowiązkiem sprawozdawcy i zamiłowaniem do teatru w formie czystej tzn. przyjemności nie zmąconej perspektywą pisania na ten temat. Był to bowiem dzień imienin Jerzego — a któż z nas nie zna kogoś o tym imieniu, dzień drugiego odcinka „Kobry" czy też Teatru Sensacji w TV, pokazu prasowego nowego radzieckiego filmu — „Kremlowskie kuranty", premiery „Barbarzyńców" w Teatrze im. Słowackiego oraz transmisji radiowej „Jutrzni" Pendereckiego — rzecz jasna wszystkie imprezy mniej więcej o jednej godzinie.

Wybrałam przedstawienie w „Rozmaitościach" i dobry los częściowo nagrodził stratę „Jutrzni" (czy Polskie Radio nie mogłoby powtórzyć nagrania?) do muzykę do spektaklu skomponował też Penderecki. Ale o tym potem, na razie trzeba stwierdzić, że bardzo miły widok przedstawiał teatr pełen młodzieży, zainteresowanej spektaklem, żywo reagującej. Skąd ta młodzież? To skutek rozpropagowania idei „premier studenckich" połączonych z krótką informacją o autorze i sztuce przez radiowęzły w akademikach. Bardzo dobry pomysł, oby się nam pomysł i wykonawcy nie zaziębili!

A jaka jest sztuka oparta na tekście tak przecież znanej i lubianej książki? Jak na garbatego to dzieło sztuki, czyli jak na adaptację znakomitej prozy to adaptacja udana. Udana, to znaczy taka, co nie za bardzo spłaszcza wielowarstwowy tekst, a w ostatecznym rozrachunku zachęca do sięgnięcia po oryginał. Adaptacja ta — dzieło Róży Ostrowskiej i Jerzego Golińskiego — ma jeszcze kilka innych zalet: zachowuje charakterystyczny dla Hemingwaya język (myślę oczywiście o Hemingwayu tłumaczonym przez B. Zielińskiego), potoczystą akcję, nie przerywaną dłużyznami, umiejętność wypunktowania bez łopatologii najważniejszych problemów.

Reżyser Jerzy Goliński w swojej realizacji nawiązał do techniki filmowej zarówno w błyskawicznych zmianach sytuacji jak i w metodzie wysuwania na plan pierwszy poszczególnych postaci, co przypomina zbliżenia filmowe. Pomogła mu w tym scenografka Jadwiga Pożakowska budując na scenie coś w rodzaju namiotu, coś, co jest i wyjściem z jaskini i pejzażem górskim i miejscem spotkań w mieście. I reżyser i scenograf szczęśliwie zrezygnowali ze zgubnej chętki pokazania nam jak to też było — np. w słynnej scenie miłosnej Maria i Jordan stoją w półcieniu trzymając się za ręce i mówią tekst — dzięki czemu zostało pole dla wyobraźni widza.

Z książki Hemingwaya pamiętamy głównie trzy postaci: Roberta Jordana, Marię i jedną z najpiękniejszych sylwetek kobiecych w literaturze — Pilar. Na scenie „Rozmaitości" Pilar gra Halina Gryglaszewska. Jest gruba, rozczochrana, pełna wiedzy o świecie i ludziach oraz swoistej mądrości trochę podszytej czarami — taka właśnie, jaką musiała być Pilar. To jeszcze jedna znakomita rola w dorobku utalentowanej aktorki.

Maria — Elżbieta Karkoszka ładnie naszkicowała delikatność dziewczyny i jej stan psychiczny po ciężkich przejściach — jednym słowem te jej cechy, dla których Robertowi przypominała króliczka. Mniej wyraźnie wyszła druga strona natury Marii — jej zdolność do miłości mocniejszej niż śmierć. Roberta Jordana gra Jerzy Stanek lepszy w scenach lirycznych niż w dramatycznych. Niech mi wybaczy aktor, który dużo wysiłku i umiejętności włożył w tę trudną rolę, ale jego Jordan jest za suchy, za kostyczny, za doktrynerski. Brak mu wdzięku i tego młodzieńczego niepokoju, który amerykańskiego studenta — nie marksistę przecież, tylko człowieka o ideałach humanistycznych — przygnał aż do Hiszpanii.

W przedstawieniu bierze udział jeszcze sporo innych aktorów w mniejszych rolach. Najżywiej zostają w pamięci: Mieczysław Franaszek jako Karkow (w rzeczywistości hiszpański korespondent „Izwiestii" Kolcow), Jerzy Trela jako generał Golz (jak wiadomo prototypem Golza był generał Karol Świerczewski) i zabawny Bohdan Grzybowicz jako Cygan. Jest jeszcze przejmująca muzyka Pendereckiego, w której rozbrzmiewa świst pocisków i głos ludu hiszpańskiego. Bardzo piękna muzyka stanowi ważny element przedstawienia.

Na plus teatru należy zapisać też starannie wydany program z „Dziennikiem hiszpańskim" Kolcowa, fragmentami książki „Wojna hiszpańska 1936 — 1939", artykułami Z. Bieńkowskiego i L. Elektorowicza o Hemingwayu oraz reprodukcjami grafik Picassa.

BOŻENA ZAGÓRSKA

Teatr Rozmaitości „Komu bije dzwon" E. Hemingwaya, przekład B. Zieliński, adaptacja R. Ostrowska i J. Goliński, reżyseria J. Goliński, scenografia J. Pożakowska, muzyka K. Penderecki.